

TEATR

Co potrafią w Kaliszu

W czasie niedawnych występów gościnnych w stolicy Teatru im. Bogusławskiego z Kalisza, przy okazji jednego z trzech pokazanych widowisk, mianowicie „Kołodników” z tekstami staropolskimi, ludowymi koledami, tańcem i muzyką, tudzież wstawkami z najnowszej poezji, goście w czasie przedstawienia urządzili składkę wśród widzów i nawet zebrali do kapelusza ponad 200 zł. Dowiedzieliśmy się wtedy, że u siebie w Kaliszu, zawsze gdy przedstawiają „Kołodników”, zbierają na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie, a teraz w stolicy zbierali na tenże Zamek, co widzowie nagrodzili deszczem braw, zresztą hojniejszym od złotych.

A pomyślałem sobie, że byłoby całkiem na miejscu, gdyby z kolei w Warszawie zbierali nie tyle na odbudowę, co przynajmniej na zabezpieczenie i konserwację szczytków drewnianego zamczku obronnego w Kaliszu. Skromna to była forteczka z walem ziemnym i ostrokołem, tyle że „trochę” starsza i spalona kilkadziesiąt lat wcześniej niż nasza chluba stolicy.

KALISZ jest miastem powiatowym, liczącym poniżej 100 tys. mieszkańców, ale ma piękną historię i jest pierwszym zanotowanym przez kronikarzy miastem na terenie Polski. Należy mu się odpowiedni respekt.

Tym bardziej radują więc tamtejsze osiągnięcia, podtrzymujące rangę seniora polskich miast. Jednym zaś z dokumentów obecnej kultury Kalisza jest piękny teatr nad odnogą Proсны, po której latem pływają kajaki i łabędzie. Ambicje zespołu, sprawność kierownictwa, życzliwość władz miejscowych i wojewódzkich umożliwiły przed dwunastu laty inicjatywę dorocznego festiwalu teatralnych pod nazwą skromną „Spotkania Kaliskich”, które obok już wówczas istniejących toruńskich i wrocławskich uzupełniały tego rodzaju turnieje artystyczne. Dodajmy, że wykazały podobną jak tamte żywotność, zaś przy zapoczątkowaniu ich nasze pismo odegrało również istotną rolę jak przy tamtych. Rzeczą prasy jest bowiem wybiegać naprzeciw słusznym poczynaniom.

Jeśli wspomina się przy okazji o Kurierze Polskim, to tylko po to, żeby podcienlować radość z twardego

owocowania popartych przez nas wtedy starań ówczesnego, niezłającego już dyrektora teatru, Tadeusza Kubalskiego. Konfrontacje z czołowymi scenami biorącymi udział w tych Spotkaniach sprzyjały wprowadzaniu pracy artystycznej na szersze wody. Miało też znaczenie dostarczenie miejscowej publiczności właściwych miar porównawczych. Mogłaby coś o tym powiedzieć następczyni Kubalskiego, Alina Obidniakowa, dyrektorką kilka dobrych lat.

W roku 1970 dyrekcję objęła Izabela Cywińska, z czym wiąże się znaczne ożywienie repertuarowe oraz utwierdzenie się zespołu jako jednego z mocniejszych w kraju. I najśmielszych!

Problemem tego były wszystkie trzy widowiska pokazane w Warszawie.

Wspomniany już „Kołodnicy” to pomyślna próba widowiska przełamującego dystans rampy. Osiągnięto pełne wrażenie wspólnej zabawy artystów z widzami, to właśnie, czego zabrakło, mimo zawziętych wysiłków, przedstawieniu „Zab” Arystofanesa, pokazywanych w tym czasie przez warszawski Teatr Rozmaitości w opracowaniu Andrzeja Jareckiego, reżyserii i scenografii. Giovanniego Pampiglione. Nie osiągnięto tego, mimo że nawet wprowadzono na widownię żywego osia, którego jednak nie doprowadzono na scenę.

DWIE inne przez kaliszan pokazane sztuki to już była nie tylko zabawa, lecz także pole dla refleksji filozoficznych. Obie zostały napisane przez autorów, dla których nie jest rzeczą obcą więzienie. Autor „Śmierci Tarafkina”, Aleksander Suchowo-Kobylin, znakomity klasyk rosyjski (1817–1903), był 7^{mi} lat pod śledztwem jako podejrzany o zabójstwo kochanki. Autor „Ścisłego nadzoru”, ur. w 1910 r. dramaturg francuski, Jean Genet, był skazany na dożywocie jako recydywista. Wyszedi z więzienia za dąską prezydenta na petycję intelektualistów dopiero po uzyskaniu nagrody pisarskiej.

Te dwie sztuki z różnych czasów mają wspólny mianownik w treści, mianowicie są dramatami pozorów, w których trudno dociec, co jest prawdą, a co kłamstwem i maską. Być może właśnie te „wziewienia i śledztwa, w których oskarżony stara się tworzyć najkorzystniejszy dla siebie a bez logicznych luk obraz postępowania, uczulili pisarzy na to, że ta sama rzecz, oglądana innymi oczami, może się przedstawiać odmiennie.

Obie sztuki stanowią bardzo trudne zadanie aktorskie. Należy się pełne uznanie inscenizatorom i artystom, że nie pozwolili dominować naturalistycznym efektom nad myślową syntezą.